

Symfonia h-moll op. 24 „Polonia” I. J. Paderewskiego



Drygenci długo mieli kłopot z monumentalną Symfonią h-moll op. 24 „Polonia” – hołdem Ignacego Jana Paderewskiego, złożonym pamięci Powstania Styczniowego i całych dziejów Ojczyzny, której starał się z oddaniem służyć jako artysta, polityk i filantrop. Wykonana kilkakrotnie za życia twórcy – dzięki jego osobistym zabiegom oraz funduszom – po jego śmierci została na długo zapomniana. Znamy ją dziś z jednego tylko wydania przez paryską oficynę Heugela w 1911 roku. Niestety, nie jest znany jej autograf ani inne źródłowe materiały (np. głosy z oryginalnych wykonania), pozwalające lepiej wnikać w intencje autora.

Przez wiele lat uznawano dzieło za zbyt obszerne – nie mieściło się na jednym longplayu, więc nie doczekało się nigdy (!) pełnej rejestracji płytowej w erze tego nośnika; Bohdan Wodiczko nagrał jedynie wersję skróconą. Na koncertach zaś gościło rzadko, niekiedy także w zredukowanej postaci.

Orędownikiem przywrócenia symfonii koncertowej i fonograficznej praktyce był Jerzy Maksymiuk. On też zarejestrował jako pierwszy integralne dzieło w 2001 roku, na płycie Polskiego Radia (PRCD 142), prowadząc orkiestrę Sinfonia Varsovia. Później ukazało się jeszcze kilka wydań na CD, lecz dyskografia wciąż pozostaje uboga, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę słabą rynkową dostępność tych nagrań.

Z tym większą radością należy powitać wydaną przez DUX płytę (DUX 1636) z Symfonią h-moll w interpretacji Orkiestry Symfonicznej Lwowskiej Filharmonii Narodowej pod dyktando Bohdana Boguszeńskiego, współtwórcy i dyrektora artystycznego Międzynarodowego Festiwalu

Muzycznego „Sacrum Non Profanum”. Ideą przewodnią festiwalu jest poświęcenie jego kolejnych edycji postaciom wybranych kompozytorów. Oczywiście wyborem w roku stulecia polskiej Niepodległości była osoba Paderewskiego. Po koncertowej prezentacji dzieła zrodził się pomysł jego nagrania, któremu przyklasnął szef lwowskich filharmoników, Wołodimir Sywohip. To skomplikowane logistycznie przedsięwzięcie znalazło szczęśliwy finał w kolejnym roku, gdy latem 2019 zarejestrowano dzieło w Filharmonii we Lwowie – a więc w mieście jego prawykonania przed polską publicznością, które miało miejsce w 1910 roku w ramach obchodów 100-lecia urodzin Chopina oraz I Zjazdu Muzyków Polskich.

Prof. Boguszeński pragnął nadać Symfonii h-moll brzmieniowy kształt zgodny z intencjami autora. Niemalą trudność stanowi tu obecność w partyturze sarusofonów kontrabasowych, a także tzw. tonitruonu – zmodyfikowanego wg projektu Paderewskiego idiofonu, naśladowującego odgłosy gromu. Udało się wszakże pozyskać aż z USA wykonawcę ich partii, Richarda Bobo.

Rezultat wypada uznać za znakomity w wielu aspektach. Nadrzędny to doskonała dramaturgia całości, odpowiadająca programowym założeniom dzieła, jakkolwiek sama muzyka ma też wysokie walory autonomiczne i może się podobać także poza swym programowym kontekstem. Ich nośnikiem jest przede wszystkim bogata dynamika oraz świetnie dobrane tempa, zwłaszcza zaś ich – niełatwa przecież do właściwego rozplanowania i przeprowadzenia – płynna zmienność, konstytuująca puls emocjonalnych napięć i pozwalająca uniknąć monotonii długich części o istic mahlerowskim rozmachu. Odcinki skrajne, zwłaszcza zaś poruszający, mający walor poematu symfonicznego finał, w którym pobrzmiwają echa „Mazurka Dąbrowskiego”, mają szeroki teatralny i rapsodyczny gest. Można przypuszczać, że zdobyłby on uznanie samego autora, znanego z ekstrawertycznych, pełnych romantycznych uniesień interpretacji.

Bardzo przekonująco i wzruszająco jawią się także liryczne epizody wyjąt-

kowo urodzivej części drugiej. W czysto brzmieniowej warstwie ujawniają się pewne cechy samej partytury, w której kompozytor preferuje masywne brzmienia rozbudowanych grup dętych, z prawdziwie przejmującymi, złowróżbnymi pomrukami sarusofonów, obecnych w programowych motywach „przemocy i opresji”. Te zaś miejscami zdają się spychać na dalszy plan smyczkowy kwintet, grający tu skądinąd pięknym, pełnym i nasyconym dźwiękiem. Choć owa przewaga brzmień mocnych i potężnych, czasem szorstkich i agresywnych nad subtelniejszymi wynika z intencji samego autora (oraz ze wspomnianego programu), to czy ewentualnie można było nieco złagodzić ją środkami wykonawczymi, zwiększając gradację emocji? Trochę mało przekonująco brzmią dograne „ex post” organy – ale ich rola jest tu epizodyczna.

*

Ciekawe jest porównanie z innym, także nowym nagraniem „Polonii”. W 2019 ukazał się bowiem zapis koncertu z festiwalu „Chopin i jego Europa” 2018, gdy utwór ten zabrzmiał w wykonaniu Royal Philharmonic Orchestra pod dyr. Grzegorza Nowaka (NIFCCD 065). Tamto, zarejestrowane ze sporym pogłosem, jest bardziej „eufoniczne” i zarazem syntetyczne; to lwowskich filharmoników jawi się jako bardziej analityczne, dające lepszy wgląd w detale dzieła. Oba więc ciekawie się uzupełniają i miłośnik tej symfonii powinien chyba poznać oba.

Ekspersi z oficyny DUX, Małgorzata Polańska i Igor Szymański, gwarantują świetny poziom realizacyjny – nagranie jest przestrzenne i przejrzyste. Daje dobry wgląd w ciekawą akustykę wnętrza, w którym je zrealizowano. Należy także pochwalić towarzyszącą płytce książeczkę, może wręcz nieco „nadmiarową” jak na dzisiejsze standardy, hołdującą raczej oszczędności i lakoniczności takich wydawnictw, ale zawierającą wiele istotnych informacji, w tym m.in. ciekawy szkic Jana Koprowicza o życiu muzycznym Lwowa w czasach bliskich premierze symfonii oraz komentatorze historyczne Dariusza Marciniusza i wykonawcze Józefa Kańskiego.

Piotr Maculewicz